Barwy jesieni

"Jesienią, jesienią, sady się rumienią. Złociste jabłuszka pomiędzy zielenią".
Dookoła króluje pełny przepych barw. Dywany kolorowych liści ścielą się pod nogami, wabiąc delikatną muzyką. Szumią, szeleszczą i szepczą ciekawe historie. Każdy listek chciałby pierwszy opowiedzieć o tym, co ujrzał i usłyszał przez zielony okres swojego życia, kiedy trzepotał wysoko w koronie drzewa. Cichy szmer czasami zamieniał się w wesołą, skoczną muzykę. To wiatr szalał, podrywając do tańca śmiejące się złotem i czerwienią liście. Podrzucał je i podkręcał w rytm walca. Wyciągał wysoko w górę niczym nutki na pięciolinii. Gdzie nie spojrzysz, gra jesienna muzyka na królewskich kolorach, bo czyż sąsiedztwo purpury i złota nie są godne króla?
Julka słuchała miękkiego, niskiego tembru głosu taty. Szli wolno, chłonąc odgłosy jesieni, która po mistrzowsku malowała lasy, parki, sady i ogrody. Drzewa zdawały się czekać na moment odpoczynku, cierpliwie znosząc utratę swojej ozdoby.
- Spójrz córeczko, jak z gałązek spadają pojedyncze liście. Każdy wiruje w rytm swojego tańca, popisuje się i opada z gracją.
- A co to znaczy z gracją?
- To znaczy tak lekko i pięknie. To tak jakby tańczyły w balecie - wyjaśnił tato.
- Aha, rozumiem. Zatańczymy razem z nimi?
- Oczywiście! - Tatuś chwycił Julkę na ręce zatoczył koło. Wesołe okrzyki i śmiech rozbawionej dziewczynki zwabiły w to miejsce ciekawski wietrzyk. Początkowo przyglądał się z zainteresowaniem ich zabawie. Hulał między gałęziami, wyszarpując setki liści. Kołował wokół tańczącej pary, tworząc dla nich piękne tło, całe w kolorach żółto-zielonych i ognistoczerwonych. Przypadkowy przechodzień, który, jak się okazało, był miejscowym fotoreporterem, zatrzymał się, urzeczony tym widokiem. Chwycił aparat i jak opętany pstrykał zdjęcie za zdjęciem.
Wiatr, szalony gitarzysta, chciał pokazać jak potrafi grać na listkach.
Zmęczeni, ale szczęśliwi tato i Julka zatrzymali się.
- Łapmy je! - zaproponowała dziewczynka. Podskakiwała, starając się dogonić jesienne samoloty.
W pewnym momencie podmuchy ustały, zasłona roztańczonych liści równiutko opadła i przysiadła na ziemi. Zrobiło się cicho.
- Chodź, teraz zrobimy bukiet dla mamy i wrócimy do domu - rzekł tatuś.
- Dobrze - zgodziła się Julka i wybiegła do przodu krzycząc: - Kto zbierze najładniejsze okazy?!
Pod starym klonem leżały duże, barwne liście. Podbiegła tam i schyliła się po jeden z nich. Już miała go prawie w ręku, gdy całkiem nieoczekiwanie przesunął się o kilka metrów. Dziewczynka podreptała za nim, nachyliła się i... znów jej uciekł. Sytuacja taka powtórzyła się jeszcze parę razy. Zdziwiona, zawołała na pomoc tatę.
- Sprawdzimy, co kryje się pod tym zaczarowanym liściem. - Stanął po przeciwnej stronie i zatupał. Spod jesiennej kołderki wystawał czarny nosek i oczka, które biegły w stronę zaskoczonej dziewczynki.
- To jest jeżyk - powiedział pan z aparatem, który właśnie podszedł bliżej. - Jeśli tatuś pozwoli, zrobię ci zdjęcie z tym kolczastym gościem. - Uśmiechnął się przyjaźnie.
Zdjęcia wyszły rewelacyjnie. Wszystkie można było obejrzeć na wystawie jesiennej. Julka i jej tato dostali kilka najładniejszych ujęć. Niestety, jedną fotografię chwycił zazdrosny wiatr. Teraz lata wszędzie i chwali się swoimi wyczynami. To przylepi zdjęcie do drzewa, to do okna wystawowego, a to na przystanku autobusowym. Nikomu nie pozwala schwycić swojej zdobyczy. Tak się cieszy, że udała mu się aria na liściach. Ludzie dziwią się i kręcą głowami, bo rzadko spotyka się wędrującą fotografię. Pewnego dnia przyfrunęła na okno młodego kompozytora, który zainteresował się nią. Poznał historię zdjęć małej Julki i stworzył piękny muzyczny utwór, który sprawiał, że ludzie łagodnieli słuchając go. Nutki dotarły do znanego malarza. Oczarowany muzyką, dotarł do jej źródeł. Namalował serię obrazów przedstawiających dziewczynkę z tatem w scenerii jesiennego lasu. Stały się one hitem, szczególnie tam, gdzie mieszkańcy nie wiedzą, co to jest J E S I E Ń.

Alina Gierun

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026